



LITERAJURA



Beata Ostrowicka
Podarunek królowej Jadwigi

© by Beata Ostrowicka
© by Wydawnictwo Literatura

Okladka i ilustracje:
Marcin Bruchnalski

Korekta i skład:
Aneta Kunowska, Joanna Pijewska

Wydanie I
ISBN 978-83-7672-554-3

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2017
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wyd-literatura.com.pl

Beata
Ostrowicka



ODARUNEK KRÓLOWEJ
JADWIGI

ilustrował
Marcin Bruchnalski





ama i ja jesteśmy w Krakowie. Tata dojedzie do nas za tydzień. Właściwie to doleci. Jestem tu po raz pierwszy. Mama się tutaj urodziła, doroślała, potem wyjechała do Anglii, tam poznała tatę, no i została. Ostatnio była tu przed moimi urodzinami. Potem nigdy się nie składało, coś zawsze wypadło.

Tyle słyszałem o tym miejscu, tyle oglądałem zdjęć, filmów, aż wydaje mi się, że już wędrowałem wszystkimi ulicami Krakowa, znam smak marcepanowych misiów z cukierni na Stolarskiej, szalałem na rowerze na bulwarach wzdłuż Wisły, zjeżdżałem na sankach z kopca Kościuszki. Oczywiście nie z samej góry.

Aha. Jestem Jasiek. Mam siedem lat. Mieszkam w Londynie.



ie myślałem, że takie fajne jest karmienie gołębi na rynku. Już wysypałem trzy porcje karmy. Jedne ptaki są leniwe, nawet nie odwrócą łepka w moją stronę, mają swój świat i jakiś tam Jasiek wcale nie jest im potrzebny do szczęścia. Inne, proszę bardzo, chętnie dziobią, i to z taką prędkością, że boję się, czy się nie udławiają. Mama donosi mi karmę, którą kupuje u pani w ludowym stroju, i cały czas robi zdjęcia.

Od pewnego czasu obok moich nóg drepcze srebrzysty gołąb. Pióra ma w kolorze włosów dziadka Johna. Kuleje. Sypię przed nim resztkę ziaren, kruszę obwarzanka, ale bardziej interesują go moje nowe buty niż jedzenie. Nie dziwię mu się. Kolory mają odlotowe.



– Gdy już skończysz to podziwianie, może trochę skubnij, zanim inne ptaki ci zjedzą, co? – przykucam przed srebrnym.
– Mama już na mnie kiwa. Zaraz idę dalej. Powiem ci, że wcale mi się nie chce. Zwiedzanie jest nudne – krzywię się. – No, zjedz. Nie chcesz, to nie – wstaję, a ptak wtedy lekko wzbija się w górę i przysiada mi na ramieniu.

– Jasiu, będziesz mieć superzdjęcie – cieszy się mama.
– Oj, zmień minę. Może zamiast tej zasepionej po prostu się uśmiechnij.

Nie jestem zasepiony, cokolwiek to znaczy. Jestem zdziwiony aż po końce włosów, aż po czubek zadartego nosa. Bo srebrny grucha mi do ucha, a ja wszystko rozumiem.

– Niebywałe, niebywałe. Te kolory, gru, gru. Rzadko spotykane.

– No, wszyscy w klasie mi zazdrościli – odpowiadam z dumą. – Fajnie się w nich biega. I na rowerze jeździ.

– Oj, ja nie o ciżmach.

– To o czym?

– O twoich oczach, gru, gru.

Krzywię się, humor mi się psuje. Musiał przypominać, że jedno oko mam zielone, a drugie niebieskie? Mało mi w szkole dokuczają?

– Jest w tobie cząstka krwi Jana – grucha ptak. – Masz dwukolorowe oczy. Zwróciłeś uwagę na chromego ptaka. Coś ci pokażę. Nie bój się.

– Nie boję się – pryham. – Co to chromy ptak?

– Kulawy. Czyli ja.

– Zdjęcie zrobione... Czeka, dzwoni – mama wyjmuję z kieszeni telefon. – To z pracy – wzdycha i daje znak, że zaraz wraca, a ja mam się nie oddalać.

Coś mi się jeszcze przypomina.

– A te piżmy?

– Ciżmy, czyli buty, gruu, gruu.

Mama skończyła rozmowę i macha do mnie.

– Jasiek, wchodzę do sklepu. Tego z aniołami. Kupię coś na pamiątkę. Poczekaj tu na mnie, okej?

– Okej, okej – mruczę.

– Gru, gru, zanim mama wróci, będziemy z powrotem. Nie bój się – powtarza.

– Dobra – podejmuję decyzję.

A wtedy Srebrny uderza mnie dziobem w czoło. Trzy razy. Delikatnie.



ie jestem chłopcem, tylko gołębiem w kolorze kawy z mlekiem. Nie jesteśmy już na rynku, tylko poza murami miasta, na placu budowy. Nie wiem skąd, ale wiem, że to Piaski, przedmieście Krakowa, i że powstaje tu nowy kościół. Stoją już ściany, widać, gdzie będą okna, drzwi. Są drewniane kołowroty, dźwigi, za pomocą których wciągane są cegły, bloki kamienne, glina. Wszędzie siatka rusztowań, po której uwijają się budownicy. Mam skrzydła i muszę je koniecznie wypróbować. Lecę wysoko. Jak najwyżej. Rynek, domy, kamienice – wszystko to otoczone murami obronnymi, w słońcu

